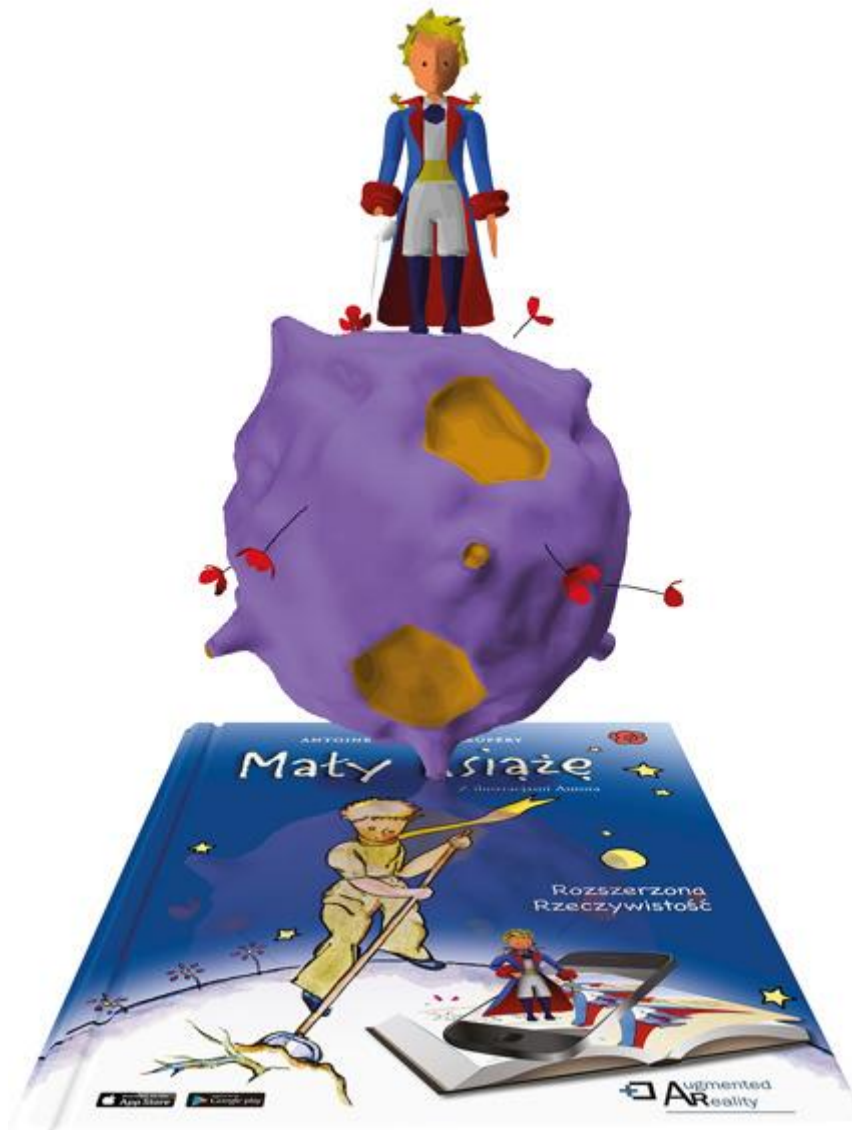


Koło literackie



Spotkanie z Małym Księciem

Mały Książę (fragment)

1

Kiedy miałem sześć lat, zobaczyłem pewnego razu wspaniały obrazek w książce opisującej puszcę dziewiczą. Książka nazywała się *Historie prawdziwe*. Obrazek przedstawiał węża boa, polykającego drapieżne zwierzę. Oto kopia rysunku:



W książce było napisane: „Wężę boa polykają w całości schwyte zwierzęta. Następnie nie mogą się ruszać i śpią przez sześć miesięcy, dopóki zdobycz nie zostanie strawiona”.

Po obejrzeniu obrazka wiele myślałem o życiu dżungli. Pod wpływem tych myśli udało mi się za pomocą kredki stworzyć mój pierwszy rysunek. Rysunek nr 1. Wyglądał on tak:



Pokazałem moje dzieło dorosłym i spytałem ich, czy ich nie przeraża.

– Dlaczego kapelusz miałby przerażać? – odpowiedzieli dorośli.

Mój obrazek nie przedstawiał kapelusza. To był wąż boa, który trawił słonia. Narysowałem następnie przekrój węża, aby dorośli mogli zrozumieć. Im zawsze trzeba tłumaczyć. Mój rysunek nr 2 wyglądał następująco:



Dorośli poradzili mi, abym porzucił rysowanie węży zamkniętych oraz otwartych i abym się raczej zajął geografiami, historią, arytmetyką i gramatyką. W ten sposób, mając lat sześć, porzuciłem wspaniałą karierę malarską. Zraziłem się niepowodzeniem rysunku numer 1 i numer 2. Dorośli nigdy nie potrafią sami zrozumieć. A dzieci bardzo męczą konieczność stałego objaśniania. Musiałem wybrać sobie inny zawód: zostałem pilotem. Latałem po całym świecie i muszę przyznać, że znajomość geografii bardzo mi się przydała. Potrafiłem jednym rzutem oka odróżnić Chiny od Arizony. Ta wiedza oddaje duże usługi, szczególnie wówczas, gdy się błądzi nocą.

Zawód pilota dał mi okazję do licznych spotkań z wieloma poważnymi ludźmi. Wiele czasu spędziłem z dorosłymi. Obserwowałem ich z bliska. Lecz to nie zmieniło mojej opinii o nich. Gdy spotykałem dorosłą osobę, która wydawała mi się trochę mądrzejsza, robiłem na niej doświadczenie z moim rysunkiem numer 1, który stale nosiłem przy sobie. Chciałem wiedzieć, czy mam do czynienia z osobą rzeczywiście pojętną. Lecz za każdym razem odpowiadano mi: – To jest kapelusz. – Wobec tego nie rozmawiałem ani o wężach boa, ani o lasach dziewiczych, ani o gwiazdach. Staralem się być na poziomie mego rozmówcy. Rozmawiałem o brydżu, golfie, polityce i krawatach. A dorosły był zadowolony, że poznał tak rozsądnego człowieka.

2

W ten sposób, nie znajdując z nikim wspólnego języka, prowadziłem samotne życie aż do momentu przymusowego lądowania na Saharze. Było to sześć lat temu. Coś się zepsuło w motorze. Ponieważ nie towarzyszył mi ani mechanik, ani pasażerowie, musiałem sam zabrać się do bardzo trudnej naprawy. Była to dla mnie kwestia życia lub śmierci. Miałem zapas wody zaledwie na osiem dni.

Pierwszego wieczoru zasnąłem na piasku o tysiąc mil od terenów zamieszkałych. Byłem bardziej osamotniony niż rozbitek na tratwie pośrodku oceanu. Toteż proszę sobie wyobrazić moje zdziwienie, gdy o świcie obudził mnie czyjś głosik. Posłyszałem:

- Proszę cię, narysuj mi baranka.
- Co takiego?
- Narysuj mi baranka.

Zerwałem się równe nogi, przetarłem dobrze oczy. Natężyłem wzrok. I zobaczyłem niezwykle małego człowieczka, który bacznie mi się przyglądał. Oto najlepszy jego portret, który udało mi się zrobić później:



Oczywiście nie jest on na tym rysunku tak czarujący jak w rzeczywistości. To nie moja wina. Gdy miałem sześć lat, dorośli zniechęcili mnie do malarstwa i dlatego umiem rysować tylko węże boa zamknięte i otwarte.

Patrzyłem na to zjawisko oczyma otwartymi ze zdziwienia. Nie zapominajcie, że znajdowałem się o tysiąc mil od terenów zamieszkałych.

Tymczasem człowieczek nie wyglądał ani na zbłąkanego, ani na ginącego ze zmęczenia, ani na umierającego z pragnienia czy głodu, ani na przestraszonego. W niczym nie przypominał dziecka zgubionego w środku pustyni, o tysiąc mil od miejsc zamieszkałych. Gdy wreszcie odzyskałem mowę, odezwałem się:

- Ale... cóż ty tutaj robisz?

A on powtórzył bardzo powoli, jak gdyby chodziło o niezwykle ważną sprawę:

- Proszę cię, narysuj mi baranka...

Zawsze ulega się urokowi tajemnicy. Pomimo niedorzeczności sytuacji – byłem bowiem o tysiąc mil od terenów zamieszkałych i groziło mi niebezpieczeństwo śmierci – wyciągnąłem z kieszeni kartkę papieru i wieczne pióro. W tym momencie jednak przypomniałem sobie, że przecież uczyłem się tylko geografii, historii, rachunków i gramatyki, więc zmar-twiony powiedziałem chłopcu, że nie umiem rysować. Ale on odrzekł:

- To nic nie szkodzi. Narysuj mi baranka.

Ponieważ nigdy w życiu nie rysowałem baranka, pokazałem mu jeden z dwóch rysunków, jakie umiałem zrobić: rysunek węża boa zamkniętego. Ku memu zdziwieniu chłopczyk odpowiedział:

– Nie, nie. Nie chcę słonia połkniętego przez węża boa. Boa jest zbyt niebezpieczny, a słoń za duży. Mam za mało miejsca. Potrzebny mi jest baranek. Narysuj mi baranka.



Narysowałem baranka. Mały przyjrzał się uważnie i rzekł:

– Nie, ten baranek jest już bardzo chory. Zrób innego.

Narysowałem.

Mały przyjaciel uśmiechnął się grzecznie i z pobłażaniem:

– Przyjrzyj się. To nie jest baranek, to baran. On ma rogi.

Zrobiłem nowy rysunek, ale został odrzucony tak jak poprzednie:

– Ten baranek jest za stary. Chcę mieć baranka, który będzie długo żył.

Tracąc już cierpliwość – chciałem bowiem jak najprędzej zabrać się do naprawy motoru – nabazgrałem ten obrazek i powiedziałem:

– To jest skrzynka. Baranek, którego chciałeś mieć, jest w środku.

Byłem bardzo zdziwiony, widząc radość na buzi małego krytyka.

– To jest właśnie to, czego chciałem. Czy myślisz, że trzeba dużo trawy dla tego baranka?

– Dlaczego pytasz?

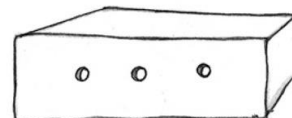
– Bo mam tak mało miejsca...

– Na pewno wystarczy. Dałem ci zupełnie małego baranka.

Pochylił główkę nad rysunkiem.

– Nie taki znowu mały. Zobacz, zasnął...

Tak wyglądał początek mojej znajomości z Małym Księciem.



3

Dużo czasu upłynęło, zanim zrozumiałem, skąd przybył. Mały Książę, choć sam zadawał mi wiele pytań, udawał, że moich nie słyszy. Dopiero z wypowiedzianych przypadkowo słów poznałem jego historię. Kiedy po raz pierwszy ujrzał mój samolot (nie narysuję mego samolotu, ponieważ jest to rysunek zbyt trudny), zapytał:

– Co to za przedmiot?

– To nie jest przedmiot. To lata. To samolot. To mój samolot.

Byłem bardzo dumny, mogąc mu powiedzieć, że latam. Wtedy zawołał:

– Jak to? Spadłeś z nieba?

– Tak – odparłem skromnie.

– Ach, to zabawne...

I Mały Książę wybuchnął śmiechem, który mnie rozgniewał. Wolałbym, aby poważniej traktowano moje nieszczęście. Po chwili powiedział:

– A więc ty też spadłeś z nieba? Z jakiej planety pochodzisz?

W tym momencie rozjaśnił mi się nieco mrok otaczający jego zjawienie się i spytałem natychmiast:

– Więc ty przybyłeś z innej planety?

Ale on nie odpowiadał. Schylił głowę i uważnie przyglądał się memu samolotowi.

– To prawda. Za pomocą czegoś takiego nie mogłeś przybyć z daleka.
I pogrążył się w rozmyślaniach. Następnie wyjął z kieszeni baranka i zaczął uważnie przyglądać się swemu skarbowi.

Możecie sobie wyobrazić, jak bardzo byłem zaintrygowany tym zagadkowym zwierzeniem o innych planetach. Staralem się zatem dowiedzieć czegoś więcej.

– Skąd przybyłeś, mój mały? Gdzie jest twój dom? Dokąd chcesz zabrać baranka?

Po chwili skupienia powiedział:

– Dobrą stroną tej skrzynki, którą mi dałeś, jest to, że będzie w nocy jego domkiem.

– Naturalnie. Jeżeli będziesz grzeczny, dam ci jeszcze linkę i palik, abyś mógł go w dzień przywiązywać.

Ta propozycja uraziła Małego Księcia.

– Przywiązywać? Też pomysł!

– Jeżeli go nie przywiążesz, to pójdzie gdziekolwiek i zginie.

Mój mały przyjaciel znowu się roześmiał:

– A gdzie on ma iść?

– Gdziekolwiek, prosto przed siebie.

Wtedy Mały Książę powiedział z powagą:

– To nie ma znaczenia. Ja mam tak mało miejsca.

Następnie dorzucił z odrobiną – jak mi się wydawało – smutku:

– Idąc prosto przed siebie, nie można zajść daleko...

Antoine de Saint-Exupéry

(1900–1944), francuski pisarz, poeta, ale i lotnik. Jego doświadczenia lotnicze znalazły odbicie w takich utworach, jak *Nocny lot* czy *Ziemia, planeta ludzi*. W lipcu 1944 roku wystartował z misją wojskową, nigdy z niej nie powrócił.

Tłumaczenie: Jan Szwykowski

Idąc prosto przed siebie, nie możesz zajść za daleko.....Dopisz dalszy ciąg wymyślonej przez siebie rozmowy bohaterów, w której Mały Książę rozwinie wypowiedzianą przez siebie myśl.

Czy znasz odpowiedzi na pytania?

1. Jak nazywamy krótki tekst, który otwiera lekturę „Małego Księcia”, znajdujący się tuż przed rozdziałem pierwszym?
2. Gdzie narrator po raz pierwszy spotyka Małego Księcia?
3. Jak długo Mały Książę przebywał na Ziemi?
4. Co przedstawiał pierwszy rysunek narratora (co według niego, a co według dorosłych)?
5. Dla jakiego zajęcia narrator decyduje się porzucić karierę malarską?
6. O co poprosił Mały Książę narratora na pierwszym spotkaniu?
7. Ile kolców posiada ukochana Róża Małego Księcia?
8. O co prosiła Róża Małego Księcia, gdy zrobiło jej się zimno aby okrył ją kloszem?
9. Jak brzmi dewiza Małego Księcia (jego motto życiowe)?
10. Co wyznała Róża Małemu Księciu podczas pożegnania się z nim?

11. Na ilu planetach (poza swoją) był Mały Książę?
12. Wymień osoby, z którymi spotkał się Mały Książę (nie bierz pod uwagę Ziemi)?
13. Który ze spotkanych przez Małego Księcia właścicieli swojej planety posiadał kapelusz i po co?
14. Co Latarnik kocha najbardziej, a nie ma na to czasu?
15. Kto polecił Małemu Księciu, aby odwiedził Ziemię?